

Dlaczego wolność słowa jest fundamentalna

6 lutego 2015

Ponad dwa stulecia po zapisaniu wolności słowa w Pierwszej Poprawce do Konstytucji, to prawo znalazło się na pierwszych stronach gazet. Kodeksy sposobu wypowiedania się na kampusach uniwersyteckich, odwołani mówcy, uwięzieni artyści, bloger skazany na tysiąc batów przez jednego z naszych najbliższych sojuszników i masakra karykaturzystów francuskich zmusiły świat demokratyczny do zanalizowania korzeni swojego przywiązania do wolności słowa.

Czy wolność słowa jest tylko symbolicznym talizmanem, jak flaga narodowa lub motto? Czy jest tylko jedną z wielu wartości, które próbujemy dopasować wzajem do siebie? Czy papież Franciszek miał rację, kiedy powiedział, że "nie można wyśmiewać wiary innych"? Czy uniwersytetom wolno knebłować usta jednych studentów, żeby uchronić wrażliwość innych? Czy karykaturzyści z „Charlie Hebdo” „przekroczyli granicę, która oddziela wolne słowo od toksycznej mowy”, jak to uznał niedawno dziekan pewnej szkoły dziennikarskiej? Czy wolne słowo jest fundamentalne – czy jest prawem, które choć nie absolutne, powinno być ograniczane tylko w starannie określonych przypadkach?

Odpowiedzią jest stwierdzenie, że istotnie wolność słowa jest fundamentalna. Ważne jest przypomnienie sobie, dlaczego i pamiętanie o tym, kiedy ktoś kwestionuje to prawo.

Pierwszym powodem jest właśnie to, co robimy, kiedy pytamy czy wolność słowa jest fundamentalna – czyli wymiana i ocean myśli – zakłada, że mamy prawo wymieniać i oceniać myśli. Rozmawiając o wolności słowa (lub o czymkolwiek innym), rozmawiamy. Nie rozwiązujemy naszego sporu przez siłowanie się, ani przez konkurs piękności lub pojedynek na pistolety.

Jeśli nie chcesz skompromitować się przez oznajmienie, jak to ujął Nat Hentoff – „wolność słowa dla mnie, ale nie dla ciebie”, to przegrałeś w momencie, w którym pojawiłeś się w dyskusji, by argumentować przeciwko wolności słowa.

Ci, których nie przekonuje ten argument logiczny, mogą zwrócić się do argumentu opartego na doświadczeniu ludzkim. Można wyobrazić sobie świat, w którym wyrocznie, wróżbici, prorocy, papieże, wizjonerzy, imamowie lub guru byliby obdarzeni prawdą, którą tylko oni posiadają, a której kwestionowanie byłoby dla reszty z nas szaleństwem, wręcz zbrodnią. Historia mówi nam, że żyjemy już w innym świecie. Historia, nauka i zdrowy rozsądek raz za razem pokazywały, że samozwańczy posiadacze prawdy mylili się – często wręcz komicznie.

Największym, być może odkryciem w historii ludzkości – wyprzedzającym wszystkie inne odkrycia – jest to, że nasze tradycyjne źródła wiary są w rzeczywistości generatorami błędów i powinny zostać odrzucone jako podstawa wiedzy. Obejmują one wiarę, objawienie, dogmat, autorytet, charyzmę, wróżbę, prorocstwo, intuicję, jasnowidztwo, obiegową mądrość i subiektywną pewność.

Jak więc możemy wiedzieć? Poza dowodzeniem matematycznych twierdzeń, które nie traktują o świecie materialnym, odpowiedzią jest proces, który według filozofa, Karla Poppera, polega na przedstawianiu przypuszczeń i próbach ich obalenia. Mamy pomysł o naturze rzeczywistości i testujemy go w konfrontacji z tą rzeczywistością, pozwalając, by świat sfalsyfikował błędne pomysły.

“Przypuszczenie” w tej formule zależy oczywiście od korzystania z wolności słowa. Podajemy te przypuszczenia bez żadnej pewności, że są poprawne. Tylko przez mówienie o tych pomysłach i sprawdzanie, które ostaną się próbom obalenia, nabywamy wiedzę.

Kiedy dotarło to do ludzi podczas Rewolucji Naukowej i

Oświecenia, obalono tradycyjne rozumienie świata. Wszyscy wiedzą, że odkrycie, iż Ziemia obraca się wokół słońca, a nie odwrotnie, musiało przewyciężyć zjadłą opozycję władz kościelnych. Rewolucja kopernikańska była jednak tylko pierwszym kamieniem lawiny, która miała spowodować, że nasze obecne zrozumienie świata jest nie do poznania odmienne od tego jak świat rozumieli nasi przodkowie. Wszystko, co wiemy o świecie – wiek naszej cywilizacji, naszego gatunku, planet i wszechświata; z czego jesteśmy zrobieni; prawa rządzące materią i energią; działanie ciała i mózgu – przychodziło jako obraza dla świętych dogmatów swoich czasów. Wiemy teraz, że ukochane przekonania każdej epoki i kultury mogą zostać rozstrzygająco sfalsyfikowane (niewątpliwie również wiele wyznawanych dzisiaj).

Trzecią przyczyną, dla której wolność słowa jest fundamentalna dla rozkwitu ludzkości jest to, że jest zasadnicza dla demokracji i jest zaporą dla tyranii. Jak monstrualne reżimy XX wieku zdobyły i utrzymały władzę? Odpowiedzią jest grupa uzbrojonych fanatyków, którzy uciszali swoich krytyków i przeciwników. (Wybory w 1933 r., które dały zwycięstwo nazistom, poprzedzone były latami zastraszania, morderstw i pełnego przemocy zamętu.) A kiedy reżimy totalitarne raz dostały władzę, zdelegalizowały wszelką krytykę. Dotyczy to również mniej ludobójczych, ale nadal brutalnych reżimów dzisiejszych, takich jak w Chinach, Rosji, w Afryce i w większości świata islamskiego.

Dlaczego dyktatorzy nie tolerują żadnej krytyki? Można sobie wyobrazić autokratów, którzy wyścielili sobie gniazdo, uwięzili lub zabili tych, którzy bezpośrednio próbowali uzurpować sobie ich przywileje, pozwalając równocześnie bezsilnym poddanym na narzekanie do woli. Istnieją powody, dla których dyktatury działają inaczej. Nieszczęśni poddani tyrańskiego reżimu nie łudzą się, że są szczęśliwi, a jeśli dziesiątki milionów niezadowolonych obywateli działa razem, żaden reżim nie ma tyle siły, by im się oprzeć. Powodem, dla

którego obywatele nie opierają się razem en masse swoim panom jest brak powszechnej wiedzy – świadomości, że wszyscy dzielają tę wiedzę i wiedzą, że ją dzielą. Ludzie narażają się na ryzyko represji przez despotyczny reżim, tylko jeśli wiedzą, że inni narażają się równocześnie na to samo ryzyko.

Powszechną wiedzę tworzy informacja publiczna, taka jak wypowiedziane oświadczenie. Historia o Nowych szatach cesarza ilustruje tę logikę. Kiedy mały chłopiec krzyczy, że cesarz jest nagi, nie mówi ludziom niczego, czego inni dotąd nie wiedzieli, co mogli zobaczyć na własne oczy. Niemniej zmienił on wiedzę, bo teraz wszyscy wiedzieli, że wszyscy inni wiedzą, że cesarz jest nagi. I ta powszechna wiedza ośmieliła ich i umożliwiła zakwestionowanie władzy cesarza wspólnym śmiechem.

Ta historia przypomina nam, dlaczego humor jest sprawą poważną – dlaczego satyra i wyśmiewanie, także infantylne i w złym guście, przerażają autokratów i chronią demokrację. Satyra potrafi ukradkiem zakwestionować założenia, które są dla słuchaczy drugą naturą przez zmuszenie ich do zobaczenia, że te założenia prowadzą do konsekwencji, które każdy uzna za absurdalne.

Dlatego humor tak często służy jako katalizator postępu społecznego. Osiemnastowieczni pisarze, tacy jak Wolter, Swift i Johnson wyśmiewali wojny, ucisk i okrutne praktyki swoich czasów. W latach 1960. komedianci i artyści przedstawiali rasistów jako tępych neandertalczyków, a jastrzębie wietnamskie i zwolenników wojny nuklearnej jako niemoralnych psychopatów. Związek Radziecki i jego satelici mieli bogaty nurt podziemnej satyry, jak w dobrze znanej definicji dwóch ideologii z czasów zimnej wojny: „Kapitalizm jest wykorzystywaniem człowieka przez człowieka, a komunizm jest tego dokładną odwrotnością”.

Używamy kąśliwej mowy, żeby podważyć nie tylko autorytet dyktatorów, ale także drobnych ciemiężców w codziennym życiu: tyrańskiego szefa, świętoszkowatego księdza, samochwałę w

barze, sąsiada, który narzuca irytujące obyczaje.

To prawda, wolność słowa ma granice. Robimy wyjątki dla oszustwa, zniesławienia, szantażu, ujawniania tajemnic wojskowych i podżegania do bezpośredniego, nielegalnego działania. Te wyjątki muszą być jednak ściśle określone i indywidualnie uzasadniane; nie są wymówką, by traktować mowę jako jedno zamienne dobro wśród wielu innych. Despoci w tak zwanych „republikach demokratycznych” rutynowo wsadzają swoich przeciwników do więzienia, oskarżając ich o zdradę, zniesławienie lub podżeganie do bezprawia. Brytyjskie prawa o zniesławieniu były używane do uciszenia krytyków ludzi z politycznych wyżyn, oligarchów biznesu, negacjonistów Holocaustu i szarlatanów medycznych. Także słynny wyjątek podany przez Olivera Wendella Holmesa – karalność fałszywego okrzyku – „Pożar!” w zatłoczonym teatrze – łatwo nadużyć i zrobił to nawet sam Holmes. Ukuł ten mem w 1919 r. w sprawie w Sądzie Najwyższym, kiedy utrzymano w mocy skazanie człowieka, który rozdawał ulotki zachęcające ludzi do odmowy służby wojskowej podczas I wojny światowej, co było wyraźnym wyrażeniem opinii w demokracji.

A jeśli sprzeciwiasz się tym argumentom – jeśli chcesz pokazać błąd w mojej logice lub nieścisłość podanych faktów – pozwala ci to zrobić prawo do wolności słowa.

Autorstwo: Steven Pinker

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: bostonglobe.com

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORZE

Steven Pinker – amerykański psycholog, profesor związany od wielu lat z Uniwersytetem Harvarda uznany przez magazyn Time za jedną ze 100 najbardziej wpływowych osób naszych czasów, autor wielu książek, w których porusza zagadnienia i problemy z zakresu neurobiologii, psychologii, językoznawstwa, teorii

ewolucji. Na język polski przełożono „Jak działa umysł” (tłumaczenie Małgorzata Koraszewska) i „Tabula Rasa. Spory o naturę ludzką” (Tłumaczenie Agnieszka Nowak). Jego wydana w 2012 roku książka „The Better Angels of Our Nature: Why Violence Has Declined” cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Niedawno ukazała się jego kolejna pozycja pt.: „The Sense of Style: The Thinking Person’s Guide to Writing in the 21st Century”.